

# Wojciech Górny

---

## Zestawienie - czy tylko kategoria składniowa?

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 53/1, 181-193

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOJCIECH GÓRNY

## ZESTAWIENIE — CZY TYLKO KATEGORIA SKŁADNIOWA?

Wojciech Górny, urodzony 29 marca 1932 w Łukowie, zmarł 28 listopada 1961 w Lublinie. Studia polonistyczne odbywał w latach 1950—1955 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, dyplom magistra filologii polskiej otrzymał tamże w roku 1955. Od roku 1956 był asystentem, od 1960 starszym asystentem przy Katedrze Języka Polskiego KUL.

Ogłosił szereg prac i artykułów z pogranicza językoznawstwa i stylistyki oraz z zakresu gramatyki historycznej i dialektologii, m. in. w „Pamiętniku Literackim”, „Języku Polskim”, „Poradniku Językowym”, „Rocznikach Humanistycznych”, „Zeszytach Naukowych KUL”. Oddał do druku „Antologię czeskiej stylistyki strukturalnej” (przekład, wstęp, komentarz) oraz rozprawy: „Przegląd gwar polskich powiatu chełmskiego”, „Struktura tekstu na tle struktury języka” (referat wygłoszony na Międzynarodowej Sesji Poetyki w Warszawie, w sierpniu 1960). Przygotowywał rozprawę doktorską „Składnia przytoczenia w języku polskim”.

### 1

Jedną z najciekawszych nowości, jakie wniosły podstawowe dla składni polskiej opracowania Zenona Klemensiewicza, jest kategoria nazwana przez niego początkowo „splotem dwuwypowiedzeniowym”<sup>1</sup>, później „wypowiedzeniem zestawionym”<sup>2</sup>. Poza zmianą terminologii zasadnicze ujęcie pozostało to samo<sup>3</sup>, autor nie wprowadził do podręcznika nawet drukowanych już odmiennych nieco klasyfikacji z *Problematyki składniowej interpretacji stylu*<sup>4</sup>. Mamy więc do czynienia z blisko dwudziestopięcioletnią już teorią ujmującą zjawiska o wielkiej

<sup>1</sup> Składnia opisowa [= Z. Klemensiewicz, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*. Kraków 1937], s. 274—278.

<sup>2</sup> Z. Klemensiewicz: 1) *Problematyka* [= *Problematyka składniowej interpretacji stylu*. „Pamiętnik Literacki”, 1951, z. 1], s. 138—147. 2) *Zarys składni polskiej*. Warszawa 1953, s. 58—59. 3) *Zarys* [= *Zarys składni polskiej*. Wyd. 2, rozszerzone. Warszawa 1957], s. 104—106.

<sup>3</sup> Poza skrótami ważniejsze zmiany to: a) termin „wypowiedzenie przy-stawione” zamiast „wypowiedzenie dodane”, b) wprowadzenie terminu „uwaga nawiasowa” zamiast psychologizującego „zajmowanie stanowiska”, c) omówiona dalej zmiana w interpretacji przyrzeczownikowej wypowiedzi przytoczonej.

<sup>4</sup> W dalszym ciągu będę się opierał głównie na sformułowaniach *Zarysu*, uwzględniając jednak bardziej szczegółowe w niektórych punktach ujęcia *Problematyki*.

wadze dla stylistyki i analizy literackiej, niewątpliwie dotyczące językowej warstwy utworu, niezbyt jednak jasno, a nawet niezbyt często poruszane przez opracowania językoznawcze. Ściśle mówiąc, w opracowaniach idących za tradycją w. XIX pojawiają się one regularnie, mało jednak poprawia się stan dawny, gdy ten dział nie mógł się pochlubić choć trochę zadowolającymi, niesprzecznymi sformułowaniami. Natomiast w nowszych opracowaniach bardziej samodzielnych zjawiska te często albo nie pojawiają się przy omawianiu języka, albo też przynajmniej nie są omawiane w związku ze sobą. Klemensiewicz reprezentuje tu w pewnej mierze starą tradycję, sięgającą aż do źródeł klasycznych, łączy bowiem w kategorii zestawienia konstrukcje zwane *oratio recta* i *parenthesis*, jednocześnie zaś daje temu ujęciu inne niż poprzednio dawano uzasadnienie. Inne wyróżnia lub inaczej formułuje cechy będące wspólnym mianownikiem i wyróżnikami tych dwu odmian. To rzadkie twórcze zainteresowanie niezbyt popularnymi wśród syntaktyków konstrukcjami ma chyba wszelkie szanse, aby znaleźć właściwy oddźwięk dziś właśnie, gdy ze współpracy językoznawstwa i nauki o literaturze rodzą się dociekania pretendujące nawet do osobnej nazwy — „nauka o budowie tekstu”, a cały teren pograniczny jest badany z intensywnością nigdy chyba dotąd nie spotykaną.

## 2

Wykład na temat wypowiedzenia zestawionego (WZ) zaczyna się od podania przykładów, które potem otrzymują komentarz teoretyczny:

Weźmy pod uwagę takie powiadomienia językowe:

- a) (A) *I taki łotr* — (B) *zawołał Klucznik* — (A) *ma panować*  
 b) (A) *Taki sam krajobraz* — (B) *o ile mnie pamięć nie zawodzi* —  
 (A) *widziałem u nas w Tatrach*.

Są tu połączone dwa wypowiedzenia, z których albo a) każde pochodzi z innego źródła, bo jedno jest zdaniem własnym mówiącego (B), drugie zaś zdaniem przytoczonym osoby trzeciej (A); albo b) oba pochodzą wprawdzie od tej samej osoby mówiącej, ale wynikają z dwu różnych jej stanowisk: wyraża ona mianowicie jakieś jedno zdanie (A) i doraźnie w drugim (B) wypowiada uwagi wypływające ze stanowiska refleksyjnego, zajętego właśnie względem treści (A).

W obu wypadkach mówiący dodaje do cudzego czy własnego wypowiedzenia, zawierającego treść istotną, jakieś uwagi, spostrzeżenia, zastrzeżenia, odwołanie się do słuchacza itp.

W tych warunkach nie można mówić o stosunku współrzędności lub podrzędności w wypowiedzeniu złożonym. Oba wypowiedzenia będą niezależnie od siebie, każde swoim torem, ale ponieważ skutek takiego czy innego skojarzenia zaczepiają o siebie myślowo, stanowią jednak całość i odrębny twór syntaktyczny. Nazywam go wypowiedzeniem z e s t a w i o n y m<sup>5</sup>

<sup>5</sup> *Zarys*, s. 104.

Już sama kompozycja wykładu odbiega od przyjętej dla innych, bardziej dotąd opracowanych struktur. Klemensiewicz powołuje tu czytelnika do współpracy, aby z analizy konkretnego materiału wydobyć nowe, bardziej adekwatne ujęcie. Daleko tu do aprioryzmu, jaki panował w wykładzie Antoniego Małeckiego czy Antoniego Krasnowolskiego, umieszczających przykłady w przygotowanej szufladzie „zdań nie połączonych syntaktycznie”, w których potem dawało się znaleźć oczywiście również i powiązane składniowo.

Samo ułożenie materiału do wstępnej analizy, wraz z pierwszym akapitem komentarza, sugeruje zaraz zasadniczą dychotomię podziału, mimo iż w dalszym wykładzie wyróżnia się więcej odmian. Są to odmiany następujące: 1) WZ z przytoczeniem, 2) WZ z uwagą nawiasową (parentezą)<sup>6</sup>, 3) WZ z członem akcesoryjnym<sup>7</sup>, 4) WZ z apostrofą<sup>8</sup>. Te cztery rodzaje łatwo jednak dadzą się podporządkować dwu zasadniczym. WZ z członem akcesoryjnym jest bowiem, jak to wynika z *Problematyki*<sup>9</sup>, odmianą WZ z przytoczeniem, przeciwstawną odmianie z wprowadzeniem. Natomiast apostrofa to szczególna forma stylistyczna oparta na wskaźnikach drugiej osoby, stanowiąca jednak odmianę parentezy. Gdyby zaś uważać za apostrofę każdy zwrot w drugiej osobie, bez trudu da się znaleźć przytoczenie z wprowadzeniem typu: „Powiedz: »Nie mam czasu«. (Myślisz, że ci uwierzę)”. W tym wypadku apostroficzność byłaby cechą o zakresie występowania krzyżującym się z podziałem na WZ z przytoczeniem i z parentezą.

Opozycja między WZ z przytoczeniem a WZ z parentezą jest ukazana jako przeciwstawienie różnego pochodzenia i różnicy stanowiska. Przy szerszym rozwinięciu trzeba by w tym sformułowaniu uwzględnić wypadek przytaczania słów własnych, jak również parentezę nie odnoszącą się do treści, lecz do formy, np. wyjaśniającą wyraz lub zwrot:

zapraszali na swoje predykty — bo tam tak zowią kazanie — i tak kazali *circumspecte*, żeby najmniejszego słowa nie wymówić *contra fidem* [...]. [Pasek].

Nie zmieniłoby to jednak ujęcia, uzupełniło tylko. Wspólną podstawą obu odmian jest w ujęciu Klemensiewicza dodawanie do odcinka tekstu jakiejś uwagi. W tym sensie wprowadzenie w stosunku do wypowiedzi przytoczonej jest uwagą, analogicznie jak parenteza jest

<sup>6</sup> *Zarys*: „uwaga nawiasowa”; *Problematyka*: „parenteza”.

<sup>7</sup> Termin z *Problematyki* (s. 138); w *Zarysie* (s. 105) określone całym zdaniem: „Wypowiedzenie przystawione podaje jakiś szczególny sytuacyjny”.

<sup>8</sup> Termin z *Problematyki*; w *Zarysie*: „odwołanie się do słuchacza”.

<sup>9</sup> *Problematyka*, s. 138—139.

uwagą w tekście własnym. Można by to chyba przedstawić w postaci proporcji:

wprowadzenie : wypowiedź przytoczona = parenteza : tekst

Z takiego ujęcia wynika dalsza terminologia, przyjęta w nie cytowanej tu części paragrafu. Element figurujący po lewej stronie w każdej z proporcji składowych zostaje nazwany wypowiedzeniem przystawionym w stosunku do ulokowanego po prawej wypowiedzenia podstawowego. Zwłaszcza w stosunku do wprowadzenia w przytoczeniu termin „wypowiedzenie przystawione” jest lepszy od dawnego terminu „wypowiedzenie dodane”<sup>10</sup>. W omawianym dalej przez Klemensiewicza typie: „Pytanie: Co to jest? zamiera na jej wargach” (Sienkiewicz) — właśnie wypowiedź przytoczona „Co to jest?” występuje jako „dodana” składniowo do rzeczownika. Z dawnej terminologii zdawało się wynikać przyjęcie, że w tym wypadku wypowiedź przytoczona jest wypowiedzeniem dodatkowym<sup>11</sup>. W *Zarysie*, po zmianie terminologii, autor nie wyciąga już tego wniosku. Specyfika omawianego typu przytoczenia nie polega bowiem na odwróceniu stosunku strukturalnego wypowiedzi przytoczonej i wprowadzenia, lecz na odmiennej jego realizacji składniowej.

Ale oto w trzecim akapicie cytowanego komentarza do przykładów dochodzimy do ściśle składniowej problematyki stosunku zestawienia. Jest on scharakteryzowany jako wykraczający poza kategorie współrzędności i podrzędności przez specyficzną „niezależność” dwóch odrębnych torów, jakimi biegnie rozwój wypowiedzeń składowych. Wiąza się one jednak ze sobą i trzeba je uznać wobec tego za twór syntaktyczny, niewątpliwie odmienny od innych. Określenie sposobu „zaczepiania” o siebie składników jako myślowego związku skojarzeniowego jest chyba traktowane jako to minimum, które musi wystąpić, aby zachodził stosunek zestawienia, nie wykluczające jednak związków ściślejszych. W rzeczywistości bowiem spotykamy na terenie paragrafu przykłady posiadające wyraźniejsze powiązania między wypowiedzią przytoczoną a wprowadzeniem czy parentezą a tekstem, w którym ona występuje. Klemensiewicz *explicite* wymienia związki wypowiedzi przytoczonej z przechodnimi czasownikami deklaratywnymi<sup>12</sup>: *mówić, powiedzieć, rzec, pomyśleć* — lub rzeczownikami: *okrzyk, pytanie, temat*. Czytamy wręcz o nawiązywaniu syntaktycznym, a dalej, że wypowie-

<sup>10</sup> *Składnia opisowa*, s. 275.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 275—276.

<sup>12</sup> Wspólna nazwa czasowników mówienia i innego nadawania, myślenia, słyszenia i innego odbierania.

dzenie przystawione miewa postać wypowiedzenia podrzędnego. Chodzi więc raczej o niezależność niż o wykluczanie się ze zwykłymi sposobami zespolenia. Wyczuwa się, że istotne jest określenie w pierwszych akapitach, jaki charakter funkcjonalny ma zestawienie. Natomiast akapit ostatni z cytowanych jest raczej ogólnym wskazaniem na odmienność problematyki składniowej tu występującej; od strony pozytywnej natomiast stara się on tylko dać ujęcie możliwie szerokie, pozwalające nie pominąć żadnego z realnie istniejących przykładów.

## 3

Kiedy porównać to ujęcie z dawnymi, nasuwa się kilka refleksji. Pierwsza dotyczy postępu, z jakim się ma do czynienia. U Małeckiego zjawiska wchodzące w skład kategorii zestawienia były ujęte pod rubryką zdań „bez węzła syntaktycznego”. Zaraz potem następowały przykłady z parentezą wprowadzoną przez *jak*, mówiło się o wprowadzeniu przytoczenia przez czasowniki typu *mówi* „położone wyraźnie lub domyślnie”, które znów w zupełnie jakby odrębnej kategorii „zdania wtrąconego” były traktowane jako zdanie główne, nadrzędne w stosunku do przytoczonej wypowiedzi<sup>13</sup>. W tym ujęciu dziwne się wydaje omawianie w składni zjawisk, w których rzekomo związek syntaktyczny nie zachodzi, co jednak z kolei może być podane w wątpliwość na podstawie dalszego tekstu. Dowodzenie autora szło w tym kierunku, aby wykazać, że tych „gatunków zdań [...] ani do głównych, ani też do pobocznych właściwie liczyć nie można, stoją bowiem między nimi jakby na pograniczu”<sup>14</sup>. Ale „stanie na pograniczu” to nawet nie nowa odmiana składniowa, a już chyba wcale niekoniecznie brak „węzła syntaktycznego”. Krasnowolski wymienia te same zjawiska również wśród „zdań nie połączonych syntaktycznie”, nie współrzędnych ani podrzędnych, lecz pozostających w związku logicznym. Rozdział ten zresztą, wbrew tytułowi, skupia całą problematykę oddawania „czyichś słów lub myśli” plus zagadnienie zdań i wyrazów nawiasowych. Główna sprawa jest jednak ujęta konsekwentniej. Problematyka zdania wtrąconego z czasownikami deklaratywnymi zostaje podporządkowana problematyce przytoczenia. Pojęcie zdania nawiasowego zostaje uściślone, wykluczeniu ulegają zdania połączone syntaktycznie z resztą tekstu. Również uwagi o pochodzeniu, o zapożyczeniu tekstu, wprowadzone przez *jak*, *ile* („jak powiada Solon”), zostały uznane za zdania podrzędne okoliczności ograniczającej, bynajmniej nie nawia-

<sup>13</sup> A. Małecki, *Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego*. T. 2. Lwów 1879, s. 486 n.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 486.

sowe<sup>15</sup>. Zyskała na tym konsekwencja, ale i tak niejasne pozostaje omawianie w składni nie połączonych składniowo przytoczeń i nawiasów. Zaś w uściśleniu parentezy, zgodnie z tytułem rozdziału, dokonał Krasnowolski rozcięcia tworów o jednakowej funkcji, którym właśnie ze względu na tę funkcję przyznano nazwę. O pracach Jana Łośa trzeba powiedzieć, że w odniesieniu do przytoczenia ich autor reprezentował tendencję przeciwną, starał się sprowadzić przytoczenie do ściśle określonego związku syntaktycznego, w którym wypowiedź przytoczona jest bliższym przedmiotem czasownika mówienia<sup>16</sup>, parentezę zaś rozumiał równie rygorystycznie składniowo jak Krasnowolski, widząc przy niej występowanie tylko związku psychologicznego<sup>17</sup>.

Ujęcie Klemensiewiczowskie nie traktuje WZ jako nie powiązanego syntaktycznie. Ujmuje ono WZ właśnie jako specyficzny rodzaj połączenia składniowego. Podobne na pozór jak u Małeckiego i Krasnowolskiego jest ustosunkowanie się do normalnych sposobów zespolenia: współrzednego i podrzednego. W opozycji do stanowiska Łośa widać wyraźniej, że idzie tu o niepodporządkowywanie zestawienia zespoleniu, które Łoś starał się przeprowadzić w stosunku do przytoczenia. Co do czystego typu parentezy panuje pod tym względem większa zgoda. W każdym razie faktem jest, że wypowiedź przytoczona może występować nie tylko w funkcji przedmiotu bliższego. Ciekawe przesunięcie dokonało się co do związku zwanego logicznym, psychologicznym, a przez Klemensiewicza — myślowym. U dawnych autorów był on traktowany jako przeciwstawienie związkowi składniowemu. Tutaj stał się jednym z uzasadnień, że WZ tworzy „całość i odrębny twór syntaktyczny”. W dziedzinie wskaźników językowych wymienia Klemensiewicz intonację, która jest z reguły wskaźnikiem składniowym najbliższym bezpośredniego odbijania procesów psychologicznych. Nastąpiło jednak w każdym razie rozszerzenie repertuaru i zasięgu składni. Ale jednocześnie nastąpiło wyrównanie dawnych sprzeczności i zbliżenie się do adekwatnej analizy konkretnego materiału. To świadczy, że rozszerzenie problematyki nie było wyjaśnianiem *ignoti per ignotum*, lecz odpowiadało rzeczywistym potrzebom problemu, których zaspokojenie dawniej mogło być krępowane przez obciążenia wąskiej tradycji i logicznego aprioryzmu.

<sup>15</sup> A. Krasnowolski, *Systematyczna składnia języka polskiego*. Wyd. 2, poprawione. Warszawa 1909, s. 280—283.

<sup>16</sup> J. Łoś, *Składnia zdania*. W pracy zbiorowej: *Język polski i jego historia*. Cz. 2. Kraków 1915, s. 208. Przedruk w: T. Benni, J. Łoś, K. Nitsch, J. Rozwadowski, H. Ułaszyn, *Gramatyka języka polskiego*. Kraków 1923, s. 389.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

Dalsze refleksje dotyczyć mogą samej koncepcji zestawienia ujętego jako kategoria syntaktyczna. Charakterystyczne, że w jego określeniu na plan pierwszy wysuwa się funkcja dodawania uwagi do odcinka tekstu, jak spróbowałem zsumować odmienne nieco funkcje WZ z przytoczeniem i z parentezą. Na drugim miejscu natomiast pozostaje raczej negatywna i dość ogólna charakterystyka czysto syntaktyczna. Ciekawy ten fakt wymaga interpretacji.

Następna sprawa dotyczy szczegółów składniowych. Poza radykalnym ujęciem z *Problematyki*<sup>18</sup> pozostałe sformułowania można i trzeba w kontekście całości rozumieć jako stwierdzenie, że problematyka składniowa zestawienia nie da się podporządkować ani poszczególnym odmianom stosunku zespolenia, ani zespoleniu we wszystkich jego odmianach. Wypowiedzenie zestawione może bowiem być realizowane również np. przez związek z uwagą akcesoryjną, która podaje jakiś szczegół sytuacyjny nie łącząc się z wypowiedzią przytoczoną przez jakieś środki wyraźnej konotacji składniowej. Nie wyklucza to jednak spośród WZ cytowanych przez Klemensiewicza parentez rozpoczynających się od *a, tak, jak, jeśli, o ile* czy znanego w staropolszczyźnie przytoczenia z *iż* przed wypowiedzią przytoczoną, żywego również w dzisiejszej mowie ludowej, jak też i w ustnej odmianie języka kulturalnego. Słowem, WZ może być wyrażone w postaci wypowiedzenia współrzędnego, podrzędnego i nie podpadającego pod żadną z tych kategorii, a zatem wewnątrz każdej prawie z odmian ciągu wypowiedzeń<sup>19</sup> można znaleźć zarówno wypowiedzenia zestawione, jak i niezestawione, które można by nazwać np. związanymi — za pierwszym chyba wynalazcą obu terminów, Piotrem Skrzypińskim<sup>20</sup>. Kategoria zestawienia krzyżowałaby się więc z tradycyjnym podziałem związków składniowych.

Istnieje inna jeszcze komplikacja, z powodu której w tekście tego artykułu zdecydowałem się używać terminu „wypowiedź”, np. „wypowiedź przytoczona” — zamiast mówić o zdaniu czy wypowiedzeniu przytoczonym. Biorąc bowiem pod uwagę wewnętrzną budowę części przytaczanej w WZ z przytoczeniem, trzeba stwierdzić częste występowanie całych długich tekstów przypisanych jakiemuś podmiotowi mówiącemu lub ujętych jako anonimowe; podobnie obszerny i wielowypowiedzeniowy charakter mogą też mieć parentezy. Użycie w stosunku do takich twórców terminu „wypowiedzenie” nie jest ściśle i może być mylące.

<sup>18</sup> *Problematyka* (s. 138): „nie można wykryć gramatycznie wskazanego stosunku logicznej współrzędności lub podrzędności”.

<sup>19</sup> Por. *Zarys*, s. 65.

<sup>20</sup> P. Skrzypiński, *Mownictwo polskie*. Warszawa 1873, s. 124. Znaczenie tych terminów jest jednak u Skrzypińskiego inne.



Drugim argumentem na korzyść takiej terminologii może być fakt, że wypowiedzi przytoczone mogą występować, i to nawet jest bardziej podstawowe, jako człony zdania. Oto przykłady, gdy wypowiedź przytoczona w funkcji dopełnienia lub podmiotu jest nawet określana przydawką jak rzeczownik:

Wynurzyło się jakieś zadowolenie, jakieś „ja tak postępuję [...]”. [Gruszecka]

Tenże sam listek, listka mojego połowa,  
Który mi przypomina ostatnie „bądź zdrowa”. [Mickiewicz]

Tak skrajne wyciągnięcie konsekwencji ze składniowej substancywizacji wypowiedzi przytoczonej nie jest zbyt częste, ale przecież podstawowy typ z wypowiedzią przytoczoną po przechodnich czasownikach mówienia ma charakter związku z dopełnieniem bliższym, jak podkreślał Łoś, „bez względu na [...] budowę i rozciągłość” wypowiedzi przytoczonej<sup>21</sup>. Rzecz tylko w tym, że nie jest to jedyny typ przytoczenia, a jednocześnie pomiędzy dopełnieniem — wypowiedzią przytoczoną a zwykłym dopełnieniem leży w innej płaszczyźnie różnica równie zasadnicza jak różnica pomiędzy dopełnieniem a podmiotem: przeciwieństwo zestawienia ze „związaniem”.

Na czym zaś zasadza się to przeciwieństwo w płaszczyźnie formalnej? Pochodzenie od osoby trzeciej jest bowiem istotnym wskaźnikiem, ale wskaźnikiem genezy. Co prawda w wielu wypadkach ta geneza jest fikcyjna (wypowiedzi postaci fikcyjnych, personifikacje, rekonstrukcje stanów psychicznych i myśli itp.) i narrator pozoruje ją za pomocą wskaźników formalnych. Dla wypowiedzi przytoczonej wskaźnikiem takim jest to, że występujące w niej zaimki i formy osobowe oznaczają takie same desygnaty jak i w „wypowiedzi pierwotnej”, która jest, rzeczywiście czy fikcyjnie, jej wzorem. Wyraz „ja” w wypowiedzi przytoczonej oznacza jej autora, a nie tego, kto ją przytacza. W tekście: „Powiedział mi: »Ja zawsze daję sobie radę«” — dwa „ja” oznaczają innych ludzi<sup>22</sup>. Ta wierność stosunków oznaczeniowych i jej kontrast ze stosunkami oznaczeniowymi w tekście prowadzącym jest właściwie jedyną cechą, która charakteryzuje wypowiedź przytoczoną w sposób stały; inna rzecz, że w wielu wypadkach nie manifestuje się wystarczająco. Inne, często równorzędnie wymieniane wyróżniki, jak

<sup>21</sup> Łoś, *op. cit.*

<sup>22</sup> Wyrazów „oznaczyć”, „oznaczanie” używam tu w sensie przyjętym przez polską terminologię logiczną. Znaczenie to związek wyrazu z treścią przypisywaną mu przez zwyczaj językowy, oznaczanie to związek wyrazu z jego desygnatami. W obu wypadkach wyraz „ja” z cytowanego tekstu byłby tak samo określony w słowniku (ma więc to samo znaczenie), odnosi się jednak do innych osób.

stylizacja indywidualna, ekspresywność itp., mają charakter względny, zmienny w zależności od założeń stylistycznych tekstu<sup>23</sup>.

Jeśli idzie o parentezę, którą zajął się szczegółowo Edward Schwyzer<sup>24</sup>, trudniej tu jeszcze do charakterystyki funkcjonalnej dodać wskaźniki formalne. Trudność ta przenosi się automatycznie na usiłowanie, aby wymienić wskaźniki formalne właściwe zestawieniu w ogóle. Schwyzer po stwierdzeniu względności cech zewnętrznych stwierdza, iż o parentetyczności decyduje „*innere Form*”, którą określa podobnie do Klemensiewicza: raz jako uwagę, wyjaśnienie, komentarz uczuciowy do tekstu, drugi raz jako „*Zwischengedanke oder Nebengedanke*”<sup>25</sup>. A zatem po pierwsze funkcja, po drugie charakter procesu psychologicznego znów wykazują swoją poręczność dla charakterystyki zestawienia.

## 4

Stopniowo nasuwa się pytanie postawione w tytule: czy zestawienie da się wyczerpać w ujęciu składniowym? Tak byłoby w starym ujęciu Skrzypińskiego, który wewnątrz zdań „współrzędnie łączonych” wyróżniał: „zestawione, kiedy się łączą tylko wspólnością jednego obrazu, bez żadnego spójnika”, i „związane” — spójnikowe, itp. Ale w tym, co nazywa zestawieniem Klemensiewicz, bezspójnikowy związek styczności jest tylko pewnym wariantem. Sam zaś stosunek zestawienia jest określony inaczej. Nadrzędność funkcji „dodawania uwagi do tekstu” nad charakterystyką czysto składniową, trudność takiej definicji formalnej wobec różnorodności typów, występująca przy tym względna łatwość określenia przez terminy innego rodzaju — to argumenty skłaniające do przypuszczenia, że jest to nie tyle kategoria o charakterze formalnosyntaktycznym, co funkcjonalna. Jednocześnie widać, że nie idzie o taką kategorię semantyczno-funkcjonalną, jak np. przyczynowość, również wyrażaną za pomocą różnych środków syntaktycznych wewnątrz zdania pojedynczego, w wypowiedzeniu złożonym, a nawet, z pomocą intonacji, w ciągu o charakterze luźnym.

Często jednak mówi się jako o wskaźniku składniowym przytoczenia o tym, że wypowiedź przytoczona nie ulega transpozycji osób, czasów, trybów itp. Gdyby przyjąć to uzasadnienie składniowej istoty przy-

<sup>23</sup> Problem ten omawiam obszerniej w przygotowywanej pracy pt. *Składnia przytoczenia w języku polskim*.

<sup>24</sup> E. Schwyzer, *Die Parenthese im engern und im weitern Sinne*. Berlin 1939, s. 46. „Abhandlungen der Preussischen Akademie der Wissenschaften”, Philosophisch-historische Klasse, 1939, nr 6.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 32. W podsumowaniu pracy Schwyzer podkreśla, że związki ze stylistyką są bardzo potrzebne językoznawstwu.

toczenia, trzeba by stanąć na stanowisku zbliżonym do Łosia, uznającego tylko parentezę za zjawisko wybiegające poza związki składniowe, choć Łoś argumentował to na inny sposób. Otóż wydaje mi się, że funkcji osób, czasów i trybów przy dyferencjacji „mowy niezależnej” i „mowy zależnej” nie można traktować na równi. Absurdalne byłoby bowiem uznanie, że języki słowiańskie nie posiadają form reprodukcji pośredniej (tzw. mowa zależna i pozornie zależna), skoro nie są związane transpozycją trybów i czasów przy dokonywaniu transpozycji osób<sup>26</sup>. Czasy i tryby podlegają lub nie podlegają uzgodnieniu w zależności od systemu składniowego języka i stanowią jak gdyby dodatkową charakterystykę wcielenia wypowiedzi w narrację reprodukcującego. Natomiast „brak” względnie istnienie transpozycji osobowej stanowi w ogóle podstawowy warunek, aby warto było wyróżniać reprodukcję bezpośrednią i pośrednią<sup>27</sup>. Wydaje mi się też, że różnica ta nie jest natury składniowej. Poprzednio już starałem się ją przedstawić po prostu jako różnicę w stosunkach oznaczania. Różnica w stosunkach oznaczania zachodzi również przy porównaniu tekstów mówiących o tym samym zdarzeniu wypowiedzianych przez różne osoby. Porównajmy dwa teksty zeznań ze średniowiecznych zapisek sądowych:

1) Tako mi pomoży Bog i święty krzyż, jakom ja od Piotra o tę krzywdę wstał, eż mi rolą wziął, na jeżem ja siedział.

2) Jako ja to wiem, Jan o tę krzywdę od Piotra wstał, eż mu rolą wziął, na jeże on siedział<sup>28</sup>.

Trudno o wyraźniejszy przykład „transpozycji”, zastąpienia „ja” przez „Jan”, „mi” przez „mu”, „ja” przez „on”. Czy jest ona uwarunkowana składniowo? Chyba że przyjąć, iż osoba narratora należy do przedmiotu składni.

Podobnie jest, moim zdaniem, w tekście zawierającym wypowiedzi różnych osób. Podział na wypowiedzi różnych podmiotów mówiących w tekście, który nie zaznacza tego interpunkcją, jest dokonywany na podstawie różnych wskaźników, raczej „sensu”, składnia nie odgrywa tu roli czołowej. Niezgodność systemu oznaczania w przytaczanym tekście i rozsądne użycie konkretnego zaimka lub formy osobowej wskazują, iż mówi kto inny, nie narrator główny. Dopiero na tej

<sup>26</sup> W ten sposób, patrząc z perspektywy bogatych w transpozycje języków zachodnioeuropejskich, Ch. Hyart (*Les Origines du style indirect latin et son emploi jusqu'à l'époque de César*. Bruxelles 1954, s. 11) twierdzi, że języki słowiańskie posługują się wyłącznie mową niezależną (*citation directe*) poza użyciem spójników *čto*, *že* itp. po czasowniku deklaratywnym.

<sup>27</sup> Inaczej wystarczyłoby mówić o reprodukcji.

<sup>28</sup> W. Kuraszkiewicz, A. Wolff, *Zapiski i roty polskie XV—XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*. Kraków 1950, s. 13, zap. 165.

podstawie, znając już desygnat, mówi się o braku transpozycji. W rzeczywistości jest to raczej nie negatywny brak transpozycji, ważny dopiero przy porównywaniu różnych form reprodukcji, lecz stosunków oznaczeniowych w stosunku do wypowiedzi pierwotnej, samodzielnego tekstu, który przy przytaczaniu został wcielony w skład tekstu złożonego.

Jakież więc proponowałbym rozwiązanie? Praktykowane czasem odśunięcie zagadnień przytoczenia i uwagi do stylistyki nie dawało dobrych wyników. Automatycznie rozumiana stylistyka pozostaje inwentarzem tropów, w którym trudno o postęp i nie jest nawet potrzebna konsekwencja<sup>29</sup>. Zaś stylistyka opierając się na językoznawstwie w sposób metodyczny musi mieć dane zjawisko najpierw opracowane od strony *langue*, aby potem interpretować je w tekście.

Wyjścia, jak się zdaje, istnieją trzy. Tadeusz Milewski zaproponował nazwę stylistyki dla nauki zajmującej się tekstami we wszystkich ich aspektach. Tak rozumiana stylistyka mogłaby omawiać dodawanie do tekstu uwagi lub wypowiedzi przytoczonej, bo sprawy te niewątpliwie należą do problematyki tekstu. Jednak nauka taka byłaby bardzo niejednolita co do metody i w sprawach zestawienia przerastałaby swoim zakresem gmach językoznawstwa, do którego byłaby budowana równoleżnikowo. Innym wyjściem, unikającym wieloznaczności terminu „stylistyka”, byłoby nazwać kompetentną tu dyscyplinę nauką o budowie tekstu (termin „tekstologia” przyjął się dla filologicznego opracowywania tekstu)<sup>30</sup>. Stylistyka wtedy wykorzystywałaby dane językowe do interpretacji indywidualnego tekstu. Ta dyscyplina natomiast badałaby tekst w aspekcie ogólnym i dostarczała obserwacji dotyczących zwyczaju językowego w tej dziedzinie, mogłaby też być praktykowana stylistycznie przy badaniu np. indywidualnej struktury danego tekstu złożonego. Trzecie rozwiązanie, jakie bywa wysuwane przy dyskusowaniu tych spraw, to rozszerzenie tradycyjnych kompetencji składni również na budowę całych tekstów. Nie byłoby to sprzeczne z etymologią syntaksy, pozbawiłoby jednak tę dyscyplinę jedności. Musiałaby bowiem opierać się nie tylko na danych formalnych, lecz również badać

<sup>29</sup> Por. pomieszanie różnych zupełnie wyróżników w terminach „*direkte*”, „*indirekte*”, „*erlebte Rede*”.

<sup>30</sup> Termin „budowa tekstu” umieścił L. Doležel w podtytule swojej książki *O stylu moderní české prózy. Výstavba textu*. Praha 1960.

Referat pt. *Struktura tekstu na tle struktury języka* przygotowałem na Międzynarodową Konferencję Poetyki zorganizowaną w Warszawie przez IBL w sierpniu 1960. Referat ten, powielony dla uczestników Konferencji w językach polskim i angielskim, ma się ukazać w księdze Konferencji w wersji angielskiej pod tytułem: *Text Structure against the Background of the Language Structure*.

znaczenie i oznaczanie poszczególnych wyrazów, rekonstruować stosunki, których jedynym źródłem jest nieraz sytuacja zewnętrzna lub wewnętrzna utworu<sup>31</sup>. Chyba wszystkie problemy autorstwa stałyby się półskładniowymi.

Z tych rozwiązań najbardziej mi przypada do gustu drugie. „Nauka o budowie tekstu” mogłaby mieć dział „o budowie tekstu złożonego”, który omawiałby sprawy wcielania jednych tekstów w drugie w postaci przytoczeń i dodawania do tekstu innego tekstu, który by się do niego ustosunkowywał (parenteza). Nauka o tekście w ogóle (nie tylko złożonym) byłaby chyba wreszcie właściwym miejscem dla systematycznego opracowania reprodukcji w ogóle, bezpośredniej i pośredniej. Przy innych rozwiązaniach problemy te nie mają nadal dobrze uzasadnionego miejsca w planie badawczym, gdzie można by je zestawiać ze względu na genezę i funkcję mimo wszystkich różnic formalnych.

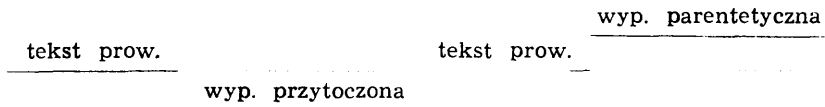
W ramach tej dyscypliny wszystkie chyba podejrzone trudności z określeniem zestawienia okazują się zupełnie usprawiedliwionymi dla składni, a łatwymi do uniknięcia na nowym terenie. To, co tam było minusem, tu często staje się plusem. I tak związek myślowy, mało określony dla składni, daje się tu przetłumaczyć na terminy bardziej strukturalnotekstowe. Skojarzeniowy w momencie kształtowania tekstu, w samym tekście jest on co najmniej związkiem semantycznym opartym o sytuację utworu, formalnie zaś jest związkiem styczności tekstowej i łączności intonacyjnej. Zestawienie mogłoby więc tu być ujęte jako różny w realizacji (z wymienionym przed chwilą minimum) związek wewnątrz tekstu złożonego łączący między sobą tekst prowadzący i dodane doń teksty przytoczone i naddane, komentujące<sup>32</sup>. Jako wcielone w tekst złożony — nazywałbym je raczej nie tekstami, lecz wypowiedziami. Opis różnych realizacji składniowych należałby do składni — w stosunku do przytoczenia staram się go wykonać dla języka polskiego, pracując pod życzliwą opieką profesora Klemensiewicza. Zgodnie z jego sformułowaniami stosunek tych wszystkich tekstów starałem się przedstawić w proporcji podanej na stronie 184. Wprowadzenie, trzeba przypomnieć, jest częścią tekstu prowadzącego, można by więc to przedstawić i tak:

parenteza : tekst = tekst : wypowiedź przytoczona

<sup>31</sup> Używam tego terminu w sensie bliskim terminowi „*consituation du contenu du texte*”, wprowadzonemu przez L. Zawadowskiego w artykule *La Signification des morphèmes polysèmes*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 1958, s. 79.

<sup>32</sup> Podobne stanowisko przedstawiłem we wspomnianym referacie *Struktura tekstu na tle struktury języka*.

Stosunek poszczególnych par jest bez zmiany. Jednak w perspektywie budowy tekstu złożonego osią konstrukcji byłby tekst prowadzący i nie użyłbym dla niego terminu „przystawiony”, choć w stosunku do wypowiedzi przytoczonej jest czymś w rodzaju uwagi. Raczej wypowiedzi przytoczone i parentetyczne nazwałbym „dostawionymi”, w myśl schematu:



Powyższego wykresu nie można oczywiście interpretować w duchu zwykłych wykresów hipotaksy. Wypowiedź przytoczona może przecież być różnie realizowana pod tym względem, podobnie parenteza, choć w rzeczywistości zarysowuje się statystyczna tendencja do przewagi przytoczeń upodrzędniających, a parentez współrzędnych syntaktycznie. Jednak stosunek zaznaczony na wykresie opiera się na innej zasadzie. Kierunek z dołu w górę jest kierunkiem nawarstwiania się struktur. Autentyczną wypowiedź pierwotną przytacza nadbudowany nad nią tekst, z kolei istnienie tekstu stanowi warunek do powstania parentezy.

## 5

Rozwiązania tu przedstawione są tylko propozycjami, których rozstrzygnięcie wymaga zaangażowania wielu dziedzin językoznawstwa ogólnego i rozwiązania wielu problemów ogólnojęzykoznawczych. Propozycje te wychodzą z podstawy zbudowanej przez Zenona Klemensiewicza, starając się jego rozwiązania domyśleć do końca i uzupełnić wynikami szczegółowych badań monograficznych. W istocie jednak są to modyfikacje zasadniczej idei, że przytoczenie i parenteza są zjawiskami o podobnym charakterze funkcjonalnym. Klemensiewicz stwierdził to na terenie składni, najbliższego z uprawianych w tym czasie działów lingwistyki<sup>33</sup>. Dziś nie jestem pewien, czy tam właśnie powinny te stwierdzenia pozostać, aby otrzymać najpełniejsze rozwinięcie. Jednak przy ewentualnym przeniesieniu ranga ich nie tylko nie spadnie, lecz jeszcze wzrośnie. Czy to w przeciwstawieniu składniowym, czy tekstowym zestawienia i złączenia — Klemensiewiczowska koncepcja zestawienia leży u podstaw obszernych dziedzin nauki.

<sup>33</sup> W dziedzinie teorii tekstu jest to czas pojawienia się pierwszej pracy V. Skalički na ten temat, zatytułowanej *Promluva jako lingvistický pojem*. „Slovo a Slovesnost”, 1937, s. 163—166.